Nakład 22.600 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. 341. Sosnowiec, poniedziałek 30 grudnia 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00 Adres administracji: Piłsudskiego Nr 8, telefon 4-97 telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSICRSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77. ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADZ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC. ul. Kościuszki.

Nowy rząd został utworzony.

P. prezydent podpisał nominacje członków nowego gabinetu.

ZABIEGI P. BARTLA.

WARSZAWA, 29.12. (wł.) W sobotę późnym wieczorem prof. Bartel połączył się telefonicznie z Wilnem, gdzie bawi na urlopie świątecznym minister Staniewicz i zapewnił sobie jego współpracownictwo.

Dzień ten zakończyła rozmowa z podsekretarzem stanu w ministerjum rolnictwa, p. Wiktorem Leśniewskim orez z wojewodą wołyńskim p. Henrykiem Józewskim

DECYZJE W SPALE.

Z przypuszczalną listą gabinetu, która zdecydowana została ostatecznie na konferencji z marszałkiem Piłsudskim w Belwederze, premjer Bartel udał się dziś w południe do Spały, do p. prezydenta Rzplitej.

Skład nowego gabinetu przedstawiał się następująco:

Prezes rady ministrów — prof. dr. Kazimierz Bartel;

minister spraw wewnętrznych — Henryk Józewski;

minister spraw zagranicznych — August Zaleski;

minister spraw wojskowych — marszałek Piłsudski;

kierownik ministerjum skarbu — płk. Ignacy Matuszewski;

minister sprawiedliwości — Feliks Dutkiewicz;

minister oświaty — dr. Sławomir Czerwiński;

minister komunikacji — inż. Alfons Kühn;

minister przemysłu i handlu — inż. Eugenjusz Kwiatkowski;

ministerjum rolnictwa — Wiktor Leśniewski;

minister robót publicznych—prof. Maksymiljan Matakiewicz;

minister pracy— płk. Aleksander Prystor;

minister reform rolnych — prof. Witold Staniewicz;

minister poczt i telegrafów—płk. Ignacy Boerner.

NOWY GABINET.

Pan prezydent Rzplitej przyjął p. premjera Bartla natychmiast po przyjeździe i po godzinnej konferencji podpisał dekret, którym mianował członków nowego gabinetu według przedstawionej listy przez p. premjera Bartla, a który wyżej zamieszczamy.

Przysięga nowych ministrów odbędzie się jut o na Zamku i w tym celu p. prezydent Rzplitej przybędzie do stolicy.

NOWI MINISTROWIE.

Henryk Józewski

pochodzi z Kijowa, gdzie ukończył uniwersytet. Podczas wojny był czynnym członkiem P. O. W. sprawując przez dłuższy czas obowiązki komendanta P. O. W. na Ukrainie. W roku 1919 wstąpił do rządu atamana Petlury, jako wiceminister do spraw polskich.

Osiadłszy po zawarciu pokoju ryskiego w Warszawie i otrzymawszy jako były wojskowy osadę rolną pod Wiśnio wem w pow. krzemienieckim zajął się tam gospodarstwem i pracą wśród osadników.

Z zacisza wiejskiego wyrwały go wypadki majowe, po których został powołany do gabinetu prof. Bartla, zrazu jako zastępca szefa gabinetu, później jako jego szef. W lipcu 1928 r. mianowany został wojewodą wołyńskim i na tem stanowisku pozostawał dotychczas. Liczy lat 40.

Feliks Dutkiewicz

powołany na stanowisko ministra sprawiedliwości, urodził się w Lublinie i tam ukończył gimnazjum.

Jako student wydziału prawnego uniwersytetu warszawskiego, a następ nie dorpackiego, bierze udział w ruchu wolnościowym i zostaje zesłany w roku 1894 na Syberję. Po powrocie z wygnania znowu poświęca się pracy konspiracyjnej, dostaje się pod sąd i otrzymuje bezterminowe osiedlenie na Syberji. Dostaje tam skromną posadę kancelisty w sądzie pokoju, a wkrótce po złożeniu egzaminów uniwersyteckich wstępuje do sądownictwa rosyjskiego, zrazu w Irkucku, następnie w Kiszyniowie. Tu zajmuje czołowe stanowisko w kolonji polskiej i oddaje wielkie usługi polakom - emigrantom, zwłaszcza podczas wojny.

Od powstania państwa polskiego sta je w szeregach organizatorów sądownictwa. Zajmuje kolejno stanowiska wice-prezesa sądu okręgowego w Warszawie, wice-prezesa warszawskiego sądu apelacyjnego, wreszcie prezesa tegoż sądu. Krótką przerwę w pracy sądowniczej stanowiło objęcie urzędu podsekretarza stanu spraw wewnętrznych w gabinecie p. Władysława Grabskiego.

Prof. Maksymiljan Matakiewicz

upatrzony na ministra robót publicznych urodził się w roku 1875 w Niepołomicach pod Krakowem. Ukończył szkoły w Krakowie, politechnikę we Lwowie, poczem dla uzupełnienia studjów wyjechał zagranicę. Otrzymawszy katedrę budownictwa wodnego na politechnice we Lwowie, zostaje rektorem w roku akad. 1919 — 20. Przez jakiś czas w roku 1927 pełnił obowiązki komisarza rządowego miasta Lwowa.

Wiktor Leśniewski

urodził się w Warszawie i ukończył tu gimnazjum, poczem wyjechał na studja prawnicze do Petersburga. Ukończywszy uniwersytet, powraca do kraju i poświęca się karjerze prawniczej. Od chwili organizowania ministerjum rolnictwa wstępuje do tego ministerjum i pracuje w niem bez przerwy dotychczas, zajmując kolejno coraz wyższe stanowiska aż do podsekretarza stanu, którym był ostatnio.

Kilkugodzinne oblężenie zbrodniarza przez policję.

WILNO, 29.12 Na terenie pow. Oszmiańskiego miała miejsce krwawo zakończona obława na niebezpiecznego bandytę Ostapko, jednego z uczestników zamordowanego posterunkowego Gałeckiego. Jak już o tem donosił wasz korespondent, mor derstwo to dokonane zostało przed kilku dniami na szosie oszmańskiej. Trzech uczestników zabójstwa policja aresztowała w ciągu 24 godzin. Czwarty zaś, groźny dywersant zakordonowy Ostapko, zdołał narazie zbiec i ukrywał się.

Główna komenda policji państwowej w Warszawie wyznaczyła nagrodę w wysokości 2 tysięcy złotych za ujęcie lub wskazanie miejsca pobytu przestępcy.

Wczoraj policja w Oszmianie otrzymała wiadomość ,że Ostapko znajduje się we wsi Jedejki, gminy graużyńskiej, że jest uzbrojony i że szykuje się do ucieczki do Rosji. Ostapko kupił sobie konia i oczekiwał jedynie nocy, aby przejść granicę.

Po otrzymaniu tej wiadomości, komendant miejscowej policji zarządził obławę.

Chata, w której ukrywał się zbrodniarz, została otoczona, co widząc Ostapko, zasypał policję strzałami z dwuch rewolwerów.

Strzelanina trwała przeszło godzinę. Wreszcie policjanci usiłowali zdobyć chatę szturmem. Wówczas Ostapko, któremu został tylko jeden magazyn naboi, wyskoczył przez tylne drzwi i rzucił się do ucieczki w kierunku zarośli.

W pościgu jeden z policjantów dał do uciekającego kilka strzałów, raniąc go ciężko w głowę i plecy.

Zbrodniarz zmarł w drodze do szpitala.

Kowalsky krwawym wampirem Duesseldorfu?

WIEDEŃ, 29. 12. Policja wpadła na nowy sensacyjny ślad mordercy düsseldorfskiego. Pewna niewiasta, mieszkająca w Sollenau pod Wienerneustadt, przypomniała sobie, czytając wiersze z czasu wojny, które morderca między innemi zapisami miał przesłać policji düsseldorfskiej, że wiersz taki przed laty doręczył jej pewien robotnik nazwiskiem Kowalsky, pracujący wówczas w fabryce materjałów wybuchowych Blumau pod Wiedniem. Niewiasta wydobyła list ten z wierszem i zaniosła go policji, która skomunikowała się niezwłocznie z policją düsseldorfską. Stwierdzono, że robotnik Kowalsky, pochodzący właśnie z Düsseldorfu, istotnie pracował w Blumau pod Wiedniem lecz po wojnie wrócił do Düsseldorfu, skąd jed nak niedawno wyjechał w niewiadomym kierunku.

Rękopis wiersza i listu nadesłanego przez niewiastę zgadza się najzupełniej z rękopisem przesłanym swego czasu przez mordercę policji W rezultacie tych doniesień policja w Düsseldorfie rozesłała listy gończe za Kowalskym.

Huraganowe burze na Bałtyku.

KOPENHAGA, 29.12. Dopiero teraz nadchodzą do Kopenhagi dokładniejsze szczegóły o burzy, która szalała w ostatnich dniach na Bałtyku i morzu północnem.

Do Kopenhagi przyjechał wielki angielski parowiec naftowy, »British Scouth« z opóźnieniem kilku dni. Kapitan tego parowca oświadczył przedstawicielom prasy, że jeżdżąc po różnych wodach przez 30 lat, nigdy jeszcze w życiu nie przeżył tak strasznej burzy, jak obecnie, na Morzu północnem. Wielki, solidnie zbudowany, statek rzucany był przez fale jak łupina orzecha i doznał poważnych uszkodzeń. Dwóch marynarzy odniosło ciężkie rany podczas prac ratunkowych.

Tragiczna śmierć dwu obywateli polskich.

BYDGOSZCZ, 28.12. Maksymiljan Smulewicz i Józef Goldański, obywatele polscy, zamieszkali w Gdańsku, zamierzali przedostać się nielegalnie przez granicę do Prus Wschodnich w towarzystwie jakiegoś mężczyzny, którego nazwiska dotychczas nie ustalono.

W chwili, gdy przechodzili przez zamarznięty Nogat, lód załamał się i wszyscy trzej wpadłszy do wody, utonęli.

Na drugi dzień przechodnie znaleźli przymarznięte do lodu dwa kapelusze, a po krótkich poszukiwaniach wydobyto z pod lodu zwłoki Smulewicza i Goldańskiego.

Zwłok trzeciej ofiary dotychczas nie odnaleziono.

Wzrost kredytów zagranicznych.

WARSZAWA, 29.12. Bardzo doniosłą rolę w naszym bilansie płatniczym odgrywają zagraniczne kredyty, z których korzystają nasze sfery gospodarcze. Wzrosły one z 725 miljonów 500 tysięcy w roku 1927 do sumy blisko miljarda 200 miljonów złotych w roku 1928, z tego kredyty gotówkowe wyniosły 565 milj. zł., kredyty towarowe 421 milj. zł., a cukrownicze 204 milj. zł.

W ŚWIETLE PRAWDY.

Jesteśmy już przyzwyczajeni do kłamstw, jakich używa nar. demokracja w walce z rządami pomajowemi a przedewszystkiem z marsz. Piłsudskim. Prostować je czy zbijać byłoby niepotrzebnem traceniem czasu — uważam jednak że należałoby raz wreszcie przygwoździć wymysł endecki, jakim narodowa demokracja posługuje się z pewnem powodzeniem — na terenie Wielkopolski. Mam na myśli rzekomo negatywny stosunek marsz. Piłsudskiego do powstania wielkopolskiego.

Na jednem z ostatnich zebrań związku tow. powstańców wlkp. 1918-19 pos. Trąmpczyński, bynajmniej nie ukrywający swej nienawiści do osoby marsz. Piłsudskiego, omawiając sprawę odzyskania nie podległości Wielkopolski, użył zwrotu, że na zapytanie jego, czy Wielkopolska może liczyć na pomoc Piłsudskiego, odpowiedział tenże słowami: „Nie dam ani jednego żołnierza, ani jednego karabinu". Jeżeli dziś — mówił dalej Trąmpczyński — Wielkopolska jest wolna, to zawdzięcza jedynie działalności koalicji, naczelnej radzie ludowej i samej sobie. Z tego wysnuł p. T. wniosek, iż Piłsudski nie chciał Wielkopolski.

Czas już najwyższy ,aby tę legendę ustawicznie i przy każdej sposobności powtarzaną przez nar. demokrację wyświetlić na podstawie dokumentów.

Leżą przed nami dwa dokumenty: jeden z listopada 1918 r., drugi ze stycznia 1919 r., które wyjaśniają dokładnie „kto chciał czy nie chciał Wielkopolski".

Przypatrzmy się temu pierwszemu. Zredagowany jest po niemiecku, nosi datę: Posen, den 12 November 1918 i jest obwieszczeniem, wydanem przez „Arbeiter - und Soldatenrat".

Dzień 12 listopada 1918 r., a więc w dwa dni po powrocie komendanta Piłsudskiego z Magdenburga do Warszawy. W Poznaniu, w którym niema jeszcze polskiej władzy, w tym czasie gruchnęła wieść, oparta zresztą na prawdzie, że od dawnej granicy dwuch zaborców idą oddziały legjonistów celem oswobodzenia stolicy Wielkopolski. W Poznaniu podniecenie. Peowiacy w pogotowiu, wśród niemców niepokój. I wtedy ukazuje się takie obwieszczenie (w polskim przekładzie):

„Pogłoska, że polscy legjoniści mają iść na Poznań, zaniepokoiła ludność. Rada robotników i żołnierzy mianowała natychmiast komisję, która pod przewodnictwem posła d-ra Seydy, a do której przyłączyli się przedstawiciele polskiej frakcji parlamentarnej i sejmowej — udała się na granice państwa. Polscy posłowie oświadczają, iż w żadnym wypadku nie dopuszczą do starcia z żołnierzami niemieckimi. Rada robotników i żołnierzy oświadcza, iż niebezpieczeństwo dla ludności Poznania całkowicie zostało usunięte". Pod obwieszczeniem podpisani: Twachtmann (niemiec), dr. Rydlewski i Matuszewski (polacy).

„Niebezpieczeństwo" zajęcia Poznania przez legjonistów „dzięki" polskim, czytaj endeckim, posłom minęło! Jasnem więc jest, kto wstrzymał polskich żołnierzy, reprezentowanych wówczas wyłącznie przez legjonistów i peowiaków od marszu na Poznań. Dla pp. Seydów, Trąmpczyńskich, Korfantych et tutti quanti milszy był żołnierz niemiecki, aniżeli legjonista, którego głębią swych karlich dusz nienawidzili i nienawidzą. Była to polityka nienawiści nar. demokracji do Piłsudskiego i Jego żołnierzy, która w zaślepieniu swem nie znała granic— choćby dochodziła do zdrady stanu.

I mógłby ktoś z mniej znających ówczesne czasy powiedzieć, że obwieszczenie to i takie postanowienie powzięła rada niemiecka, o ile nie z liczby członków władz, to z ducha. Przeczytajmy więc inny dokument.

Tym razem wydany jest przez polską władzę: naczelną radę ludową, będącą w całem tego słowa znaczeniu rządem z pełnią egzekutywy na terenach, zajętych przez powstańców wielkopolskich.

Dokument ten to odezwa do społeczeństwa, wydana dn. 8 stycznia 1919 r. Jest to data niezmiernie ważna, gdyż pozwala ustalić, kto właściwie chciał, a kto nie chciał współdziałać z istniejącym wówczas już od trzech miesięcy prawowitym rządem polskim w Warszawie.

W odezwie tej N. R. L. zawiadamia mieszkańców Poznania że „życie i mienie obywateli zdołała ocalić jedynie powaga najwyższej władzy polskiej: nacz. rady ludowej". Władzy tej N. R. L. nie odda i to powie działa bawiącym w Poznaniu ministrom pruskim. Jak widzimy, w rękach N. R. L. leży wszystko, przyszły los zaboru pruskiego, a więc przedewszystkiem natychmiastowe połączenie się z istniejącem już państwem polskiem. Wie o tem N. R. L. bardzo dobrze, jak również wie, że tego żąda cała ludność Wielkopolski Ale jak to uczynić, gdy tam w Warszawie jest znienawidzony Piłsudski i rząd „niepolski", bo nieendecki.

Stara się więc N. R. L. wytłumaczyć ludności ten antypaństwowy separatyzm w sposób następujący: „Odpowiadałoby uczuciom narodu, gdyby nasza ziemica połączyła się odrazu z Macierzą - Ojczyzną. Rozum polityczny, względy na politykę wewnętrzną i zewnętrzną nakazuje nam nie zrywać ostatnich nici, łączących nas z Berlinem, lecz pozostawić ostateczne określenie zachodnich granic Polski kongresowi pokojowemu". Pod tą haniebną odezwą naturalnie widnieją nazwiska: Wojciecha Korfantego, Władysława Seydy, Józefa Rymera, Stefana Łaszewskiego i innych.

Trzeba sobie należycie uzmysłowić wagę zamieszczonych w odezwie słów. Państwo polskie już istnieje, dwa zabory połączyły się, naczelnik państwa przygotowuje wyprawy po odbiór zajętych jeszcze przez wroga kresów wschodnich, Małopolski wschodniej i Wilna, a endecy poznańscy wbrew woli całej ludności nie chcą zrywać związku państwowego z Berlinem i oficjalnie wyrzekają się walki o wyzwolenie b. zaboru pruskiego i ustalenia z orężem w ręku granic polsko - niemieckich.

A jak się przedstawia w rzeczywistości działalność polskich władz wojskowych w Warszawie po powrocie Piłsudskiego do kraju? Otóż jeszcze w listopadzie przystąpił sztab generalny w Warszawie do formowania wojsk, przeznaczonych do zajęcia Wielkopolski. W Kaliszu zorganizowany został batalion poznański, ten sam, którego komisja rady robotników i żołnierzy pod przewodnictwem Władysława Seydy nie dopuściła do przekroczenia granicy zaborczej. Batalion ten po wybuchu powstania w Poznaniu zdobył Skalmierzyce, a w wieczór sylwestrowy zdobył Ostrów, następnego zaś dnia przy pomocy pociągu pancernego z Warszawy nr. 11 (Poznańczyk) zajęto Krotoszyn. Również wojska wysłane przez naczelnego wodza przyczyniły się do obsadzenia Inowrocławia, Anastezewa i t. d. Później zaś naczelny wódz wydelegował znakomitych swych oficerów do formującego się wojska wielkopolskiego, wśród których wybił się na czoło dzisiejszy gen. Stachiewicz, gen. Konarzewski, gen. Taczak i inni. Przecież nawet mianowanie gen. Dowbór - Muśnickiego — jak pisze pos. Rzepecki w swej broszurze o powstaniu wlkp. — dokonane zostało przez N. R. L. na polecenie naczelnego wodza J. Piłsudskiego.

Na cóż więc liczy p. Trąmpczyński, trąbiąc po miastach i miasteczkach Wielkopolski ,że Piłsudski „nie chciał Wielkopolski"? Chyba tylko na ignorancję polityczną szerokich mas społeczeństwa wielkopolskiego, więc okłamuje je i bałamuci z powodzeniem.

Lecz czas już ostateczny, by społeczeństwo wielkopolskie dowiedziało się, gdzie leży prawda. Przywódcy endecy z Seydami, Trąmpczyńskimi, Karfantymi na czele nie chcieli zespolenia zaboru pruskiego z resztą Polski, bo to pozbawiłoby ich władzy. Czekali na razie na wojska Hallera, tymczasem woleli już w zaraniu niepodległości dopuścić się zdrady stanu.

Dr. S. W.

HRABIA MONTE CHRISTO.

169

— Panie hrabio — zawołał Morcef — mimo twych wywodów pozwolę sobie twierdzić, że egoistą bynajmniej nie jesteś, raczej filantropem. Mienisz się być, hrabio, synem Wschodu, Lewantu, Malty — Indjaninem, Chińczykiem... Nosisz nazwisko hrabiego Monte Christo, to znów każesz się nazywać Sindbadem żeglarzem. Jesteś kosmopolitą, bogaczem bez ziemi, a jednak, gdy tylko stanąłeś w Paryżu, odrazu stałeś się paryżaninem, pod jednym przynajmniej względem. Chwalisz się wadami, których nie masz, a ukrywasz cnoty, które cię zdobią.

— Drogi vice-hrabio — odpowiedział Monte Christo — we wszystkiem co powiedziałem i zrobiłem nie widzę nic, coby mi mogło zjednać u ciebie i u tych panów uznanie, jakiem mnie zaszczycić pragniecie.

Pan nie byłeś dla mnie obcym, ponieważ pana znałem, ustąpiłem mu mego powozu, zapraszałem na śniadania... razem z nim wreszcie się bawiłem w czasie karnawału.

Przytem jest panu przecież wiadome, iż ocalając go działałem w tej egoistycznej myśli, że wprowadzisz mnie pan do salonów paryskich. Być może, iż wtedy uważać to mogłeś jako słowa bez znaczenia, dziś wszelako przekonać się możesz, że ja istotnie przybyłem ażeby zrealizować swoją filantropję, by mi zapłacono za moje „dobre uczynki".

— Możesz hrabio być pewien, że dotrzymam mych obietnic i że będziesz przez wszystkich moich przyjaciół dobrze przyjęty.

Co prawda, to pan tego wszystkiego mówiąc szczerze i serjo, z pewnością nie potrzebujesz. Przy pańskim nazwisku, majątku, dowcipie (tutaj Monte Christo skłonił się z uśmieszkiem nieco ironicznym) — będziesz wszędzie, bez mojej rekomendacji, napewno z radością przyjmowany.

W jednej tylko rzeczy, myślę, mogę być, przypuszczam, panu użyteczny: jeśli znajomość życia paryskiego, doświadczenie, przydać się mogą na coś panu, — to jestem na jego usługi. Potrzebny będzie panu przedewszystkiem apartament, postaram się go wynaleźć. Nie śmiem proponować swego mieszkania, gdyż jest zbyt ciasne i skromne, a zresztą, szczerze przyznam — jestem do tego stopnia egoistą że w mem mieszkaniu, prócz mnie, cień nie pomieściłby się nawet chyba cień kobiety.

— O!... to zakrawa na zapowiedź małżeństwa jakby. Prawda, mówiłeś mi pan w Rzymie, że małżeństwo twoje jest już ułożone. Czy mam już panu złożyć me powinszowania.

— Ta rzecz jest dopiero projektowana, panie hrabio.

— Kto mówi o projekcie — przerwał Debray — ten przypuszcza, że się coś zmienić może jeszcze.

— Nie, bynajmniej — odpowiedział Morcef — mój ojciec bardzo jest za tem i spodziewam się, że nie zadługo już będę mógł przedstawić panów mej żonie, a już w każdym razie narzeczonej. Mówię o pannie Eugenji Danglars.

— Panna Eugenja Danglars?... zawołał Monte Christo — przepraszam, czy nie jest ona córką barona Danglarsa, bankiera?

— Tak jest — odpowiedział Debray — lecz jest to baron bardzo świeżej daty.

— O, cóż to znaczy! — bronić zaczął przyszłego swego teścia Morcef — ważne jest to, iż otrzymał tytuł ten za zasługi, jakie oddał krajowi.

— Zaś zasługi te były ogromne —wtrącił Beauchamp— wyobraźcie sobie, że dla króla Karola X wystarał się o pożyczkę aż sześciu miljonów franków! No, oczywiście, za czyn tak bardzo patrjotyczno - bohaterski zrobiono go odrazu baronem i dano gwiazdę Legji honorowej!....

— No, no — zawołał Morcef — zachowaj to dla Korsarza, lub dla Charivari.... W mojej obecności wszelako zechciej być względniejszym dla mego teścia, co prawda — to przyszłego dopiero.

Zaś zwracając się do hrabiego Monte Christo dodał następnie.

— Wymówiłeś, hrabio, jego nazwisko w ten sposób, jakby znanym był on panu.

— Nie znam go — odpowiedział niedbale Monte Christo — lecz go w tych dniach poznać będę musiał, zapewne, a to z tej racji, że mam u niego otwarty kredyt przez domy: Richard i Blount w Londynie, Arnstein i Eskeles, w Wiedniu, nakoniec Thomson i French w Rzymie.

Gdy Monte Christo wymówił te ostatnie słowa, rzucił nieznacznie okiem na Maksymiljana Morrela.

Jeżeli hrabia spodziewał się, że zrobią one na młodzieńcu wrażenie, to się nie zawiódł. Maksymiljan zadrżał, jakby iskrą elektryczną wstrząśnięty.

— Thomson i French! — zawołał — więc pan znasz tę firmę?

— To są moi bankierzy w stolicy chrześcijańskiego świata — spokojnie odpowiedział hrabia. — Może

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Grudzień 30 Poniedziałek

Dziś: Eugenjusza
Jutro: Sylwestra
Wschód słońca: 7.45
Zachód „ 15.32

RADJO.

WARSZAWA.

Poniedziałe, 30 grudnia.

11.5. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00. Kom. gospodarczy. 15.20. „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni“. „Znaczenie Zrzeszeń kobiecych dla gospodarstwa domowego“ — wygł. p. I. Mankundowa. 15.45. Przegląd komunikacyjny. 16.15. Program dla dzieci p. J. Ejsmond wygł. własne opowiadanie p. t. „Janek w puszczy“. 16.45. Muzyka z z płyt gramof. 17.15. Lekcja języka francuskiego. Lektor L. Roquigny. 17.45. Muzyka lekka z Gastronomji ork. „Złota Lira“ pod kier. P. Schwarzmana. 18.45. Rozmaitości. 19.10. Skrzynka pocztowa rolnicza — koresp. bież. omówi inż. W. Tarkowski. Giełda rolnicza. 19.25. Muzyka z płyt gramof. 19.58. Sygnał czasu z Warsz. 20.00. Odczytanie programu na dzień nast. 20.15. Feljeton p. t. Dziecinne lata Mozarta i Beethovena“ — wypowie dyr. A. Wieniawski. 20.30. Operetka „Bal w operze“ Ryszarda Henbergera. 22.00. Feljeton p. t. „Trochę kontrastów“ — wygł. p. W. Grabińska, sędzia grodzki dla nieletnich. 22.15. Kom.: meteor., pol., sport. 22.25. Kom. PAT. 23.00 Muzyka salonowa z „Oazy“.

KATOWICE.

Poniedziałe, 30 grudnia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Koncert z płyt gramof. 16.00. Kom. Pol. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. oraz kom. Teatru Pol. 16.15. Program dla dzieci z Warsz. 16.45. Koncert z płyt gramof. 17.15. J. Ciachotny: Pogadanka z działu „Nowości radjowe“. 17.45. Muzyka z Warsz. 18.45 Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień nast. 19.05. Dr. S. Gronowski. „Jak się zaskarża wyrok karny“? 19.30. Wiz. Dr. E. Farnik: „Wiadomości z gramatyki jęz. polskiego“. 19.58. Sygnał czasu z Warsz. 20.00. Insp. B. Pachelski: Kom. strażactwa Śl. 20.05. Intermezzo muzyczne. 20.15. Transm. z Warsz.

Co wyswietlają kina:

Kino „Wawel“ »Płonące auto«
Kino „Odeon“ »Ostatnia Karawana«.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

Poniedziałek, dnia 30 grudnia o godzinie 19.30 **Sekretarka Pana Prezasa.**

Wtorek, dnia 31 grudnia o godzinie 19.30. **Baron Trenck.** O godz. 23 **Rewja Sylwestrowa.** O godz. 1 **Rewja Sylwestrowa.**

Samobójstwo w restauracji w Sosnowcu.

Młodzieniec przecina sobie żyły.

W ubiegłą sobotę wieczorem przyszedł w towarzystwie swego kolegi do restauracji Rómasa w Sosnowcu, Kazimierz Terkalski, młodzieniec 23-letni, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Książecej 2.

Usiedli obaj skromnie przy stoliku i zaczęli przyjacielską rozmowę, oczekując kelnera.

Swoim spokojnem zachowaniem się nie wzbudzali w nikim żadnych podejrzeń.

W pewnym momencie kolega Terkalskiego, nie mogąc doczekać się kelnera, przerwał rozmowę i poszedł do bufetu, aby coś zamówić. W tym momencie Terkalski wyjął nóż i jednem cięciem przeciął sobie żyły u lewej ręki w stawach kostkowych.

Gdy kolega wrócił i ujrzał przyjaciela słaniającego się na krześle w kałuży krwi, wszczął krzyk, a właściciel restauracji zawiadomił pogotowie ratunkowe, które odwiozło desperata w stanie bardzo ciężkim do szpitala na Renardzie.

Przyczyna szalonego kroku młodego człowieka, nie została narazie ustalona.

Redukcja i zawód miłosny przyczyną samobójstwa młodej dziewczyny w Dąbrowie.

Mieszkanka Dąbrowy, p. Irena Obora, lat 21, marzyła o szczęściu i torowała sobie jak mogła drogę do niego. Miała posadę przy budowie wodociągów w Maczkach, no i narzeczonego, z którym miała się pobrać.

Z powodu nadchodzącej zimy zmniejszyły się roboty przy budowie wodociągów, więc też zredukowano p. Oborównę i to był pierwszy jej cios w życiu.

W dodatku zdradził ją ukochany i tego już nie mogła przeboleć. Postanowiła zatem skończyć z życiem i w tym celu poszła w sobotę do lasu obok Maczek gdzie później znaleziono ją, wijącą się w strasznych bólach.

Zaalarmowana o wypadku policja zajęła się desperatką i odwiozła ją w stanie ciężkim do szpitala na Niemcach, gdzie skonstatowano, że nieszczęsna, chcąc odebrać sobie życie wypiła 80 gr. esencji octowej.

Na drugi dzień nieszczęśliwa zmarła w strasznych męczarniach.

Smiertelna katastrofa autobusowa

wskutek nieostrożnej jazdy dwu pijanych szoferów.

Na szosie Inowrocław — Dąbrowa Biskupia wydarzyła się katastrofa autobusowa.

Z Dąbrowy do Inowrocławia wyruszył autobus, kierowany przez szofera Jasińskiego i pomocnika jego G wrońskiego — obu będących w stanie nietrzeźwym.

W okolicy miejscowości Marulew, mijając rozstawione na szosie kamienie, autobus uderzył z całą siłą o drzewo przydrożne i uległ zupełnemu strzaskaniu

Z pod szczątków karoserji zaczęły wydobywać się jęki rannych pasażerów.

Jedna z pasażerek autobusu Józefa Wyborska z Chrustowa poniosła śmierć na miejscu. Żona szofera Gawrońskiego i Kazimierz Wróblewski odnieśli bardzo ciężkie rany. Prócz tego pięciu pasażerów odniosło lżejsze rany

W 10 minut po wypadku nadjechał z Dąbrowy autobus, który zabrał zwłoki Wyborskiej i wszystkich rannych Umieszczono ich w szpitalu w Inowrocławiu

Obu szoferów aresztowano.

Ogólna.

NAUCZYCIELE BĘDĄ LEPIEJ WYNAGRODZENI ZA GODZINY NADLICZBOWE.

Ostatni nr. 13 „Dziennika Urzędowego“ ministerjum w. r. i o. f. przynosi m. in. zmianę w sprawie wynagrodzania nauczycieli, udzielających lekcyj szkolnych nadliczbowe. Zmiana polega na tem, że pewna część tych lekcyj opłacana będzie zależnie od stopnia służbowego danego nauczyciela, a więc w pewnych wypadkach (przy grupie 6 i 5) wyżej niż dotąd. Rozporządzenie wchodzi w życie od początku roku szkolnego 1929-30, nie uwzględnia przeto strat poniesionych przez nauczycieli wskutek działania ustawy t. zw. sanacyjnej z dn. 22 grudnia 1925 r.

Ten sam numer „Dziennika“ przynosi także zmiany rozporządzenia w sprawie odszkodowania pieniężnego dla tych nauczycieli, którzy na życzenie władzy szkolnej zgodzą się w razie wypadku choroby zakaźnej odosobnić się od chorych swej rodziny. Osoby takie otrzymują za czas odosobnienia 60 proc. przysługujących im pełnych djet.

Obniżenie opłaty stemplowej. Z dniem 1 stycznia 1930 roku wchodzi w życie rozporządzenie kierownika ministerjum skarbu, na którego mocy stawka 0.2 proc. opłaty stemplowej od obrotu papierów wartościowych zostaje obniżona na 0.1 proc.

Rozporządzenie to obowiązywać będzie do dnia 31 grudnia 1930 roku.

Przypomnienie dla kupców. W dniu 31 b. m. upływa nieodwołalnie ustawowy termin nabywania patentów na rok 1930.

Zaznaczyć należy, że min. skarbu wydało zarządzenie, polecające urzędom skarbowym, aby zaraz po Nowym Roku przeprowadziły skrupulatną kontrolę, czy firmy zaopatrzyły się w świadectwa przemysłowe.

Zniesienie ograniczenia wypieku chleba. Swego czasu minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie zabraniające wypieku chleba pszenno - żytniego.

Rozporządzenie to podyktowane zostało zamiarem ujednostajnienia gatunku chleba w Polsce.

Obecnie jednak m. s. wewn. opracowało projekt rozporządzenia znoszącego ten zakaz. Projekt ten przesłano obecnie do innych zainteresowanych ministrów, celem uzgodnienia.

A więc w najbliższym już czasie chlebek nałęczowski pojawi się znowu na rynku.

---

pan pragnie załatwić u nich jakiś interes przezemnie?

— O! panie hrabio! Pan był byś może w stanie dopomódz mi w pewnych poszukiwaniach dotąd bezowocnych. Dom ten wyświadczył nam niegdyś wielką przysługę przyczem niewiadomo z jakich przyczyn nigdy się do niej przyznać nie chciał.

— Jestem cały na pańskie rozkazy — rzekł Monte Christo z ukłonem.

— Wszystko to dobrze — zagaił świeżą rozmowę Morcef, gdy spostrzegł że hrabia i Morrel zamilkli — oddaliliśmy się jednak trochę od poprzedniego, a niewyczerpanego jeszcze tematu; mówiliśmy mianowicie o konieczności wynalezienia hrabiemu mieszkania. No, panowie, zastanówmy się wszyscy, gdzieby można było najprzyzwoiciej ulokować go?

— Na przedmieściu Saint Germain — rzekł Chateau Renaud — wiem nawet o jednym tam się znajdującym czarownym pałacyku, będącym do wynajęcia.

— Ale cóż znowu, mój Chateau Renaud, — rzekł Debray — czyż w Paryżu niema innych weselszych dzielnic; jak to twoje ponure Saint Germain? Niech go hrabia nie słucha i zamieszka w okolicach Palais Royal, to jest prawdziwe serce Paryża.

— A najlepiej w pobliżu opery — powiedział Beauchamp. — Gdy hrabia każe sobie na balkon wynieść poduszki ze srebrzystej materji i spocznie na nich, paląc fajkę i połykając swoje pigułki, mieć będzie wtedy przed oczami cały Paryż.

— A tobie nie przychodzi co na myśl, Morrelu? — zapytał Morcef.

— Owszem, odpowiedział młodzieniec z uśmiechem, — mam pewną myśl, tylko waham się, czy ją wypowiedzieć. Otóż hrabio, co byś powiedział, gdybym ci zaproponował skromny apartamencik w cichym pałacyku, przy ulicy Meslay, w którym zamieszkuje moja siostra?

— Pan masz siostrę? — zapytał hrabia.

— Mam, panie. I to bardzo dobrą siostrę.

— Zamężną?

— Od dziewięciu lat. Jest szczęśliwą, jak tylko człowiek szczęśliwym być może. Wyszła za mąż za człowieka, którego kochała od dzieciństwa, a który pozostawał domowi naszemu wierny nawet w najgorszych chwilach, za Emanuela Herbaud.

Przez usta Monte Christa przewinął się cichy, pełen tkliwości uśmiech.

— Zamieszkuję u nich zawsze w czasie urlopu — mówił dalej Maksymiljan — i bylibyśmy wszyscy troje bardzo szczęśliwi, gdyby hrabia zechciał przyjąć naszą propozycję.

— Ależ Morrelu! zastanów się, co proponujesz!? Widzę, iż chciałbyś bajkowego Sindbada żeglarza, pana wód i skarbów, zamknąć w kole rodzinnym! Z człowieka, który z końca przyjechał świata, ażeby poznać i zobaczyć Paryż, zrobić... patrjarchę! — zawołał Morcef, komicznie załamując ręce.

— O, bynajmniej — zaoponował Morrel — moja siostra ma dwadzieścia pięć lat, a szwagier trzydzieści, są więc pełni życia, radości i wesela. Wreszcie hrabia miałby pełną swobodę, zajmując zupełnie oddzielną część pałacyku.

— Dziękuje panu, bardzo dziękuję — rzekł Monte Christo szczęście moje będzie ponad zasługi wielkie, jeżeli bym został przedstawiony przez ciebie, drogi panie Morrelu, twej siostrze i szwagrowi. Przyjąć twej ofiary nie mogę jednak, jak i propozycji wszystkich panów, ponieważ mam już mieszkanie, najzupełniej gotowe na me przyjęcie.

— Jakto? . . . może masz pan zamiar w hotelu na stałe się ulokować? Byłoby to dla pana bardzo przykre, uprzedzam.

— Czyż to znów było mi tak źle u pana Pastriniego, w Rzymie? — zapytał Monte Christo, zwracając się do Morcefa.

— Napewno nie. Ale w Rzymie straciłeś pan na samo umeblowanie conajmniej pięćdziesiąt piastrów. Czyżbyś chciał w każdym mieście, do którego przybywasz, tracić tak olbrzymie sumy bezpowrotnie?

— To by mnie nie wstrzymało, lecz w Paryżu uznałem za właściwe posiadanie własnego pałacu. Wysłałem więc naprzód służącego, który już musiał kupić jakąś posiadłość i odpowiednio ją umeblować.

— Tak więc pan mów, że masz służącego, który zna Paryż — zawołał Beauchamp

— Tak samo jak i ja, po raz pierwszy jest w Paryżu, we Francji nawet. Jestto murzyn, a przytem niemowa.

— To zapewne Ali? — zapytał Morcef, wśród ogólnego zdziwienia.

— Tak, Ali, ten sam, którego, zdaje się, widziałeś wice-hrabio w Rzymie.

— Jakżeż pan mogłeś na murzyna, będącego niemową w dodatku, wkładać obowiązek kupowania pałacu w Paryżu, a następnie umeblowania go?

c. d. n. .

Unormowanie praw absolwentów szkół średnich i wyższych. Niedomagania ustawodawstwa w odniesieniu do spraw szkolnych, usuwa w dużej mierze rozporządzenie rady ministrów ogłoszone świeżo w numerze 88 „Dziennika Ustaw R. P.". Rozporządzenie to „o zakładach naukowych i egzaminach szkolnych, wystarczających do osiągnięcia stanowiska urzędniczego w państwowej służbie cywilnej", daje zestawienie wszelkich kategoryj szkół średnich i wyższych, oraz wykaz egzaminów szkolnych, potrzebnych dla ubiegania się o stanowiska urzędnicze I II i III kategorji.

W konsekwencji rozporządzenie to określa dokładnie, które szkoły uznane zostały, prócz szkół akademickich, za szkoły wyższe, których ukończenie (wraz z przepisanemi egzaminami) daje prawo ubiegania się o kategorję I w służbie państwowej. Są to mianowicie następujące zakłady naukowe (wśród których nie cytujemy zakładów teologicznych, uczelni zagranicznych i szkół wojennych): szkoła sztuk pięknych w Warszawie, katolicki uniwersytet w Lublinie, wyższa szkoła handlu zagranicznego we Lwowie, wolna wszechnica polska w Warszawie, szkoła nauk politycznych w Warszawie, wyższe studjum handlowe w Krakowie, wyższa szkoła handlowa w Poznaniu, trzyletnie kursy handlowe żeńskie Siemiradzkiej, państwowa szkoła budowy maszyn i elektrotechniki im. H. Wawelbrega i S. Rotwanda w Warszawie, państwowa szkoła gospodarstwa wiejskiego w Cieszynie, państwowa szkoła ogrodnictwa w Poznaniu i szkoła morska w Tczewie.

Ze Skarżyska.

(sk) **Posiedzenie rady miejskiej.** Dnia 2 stycznia, t. j. we czwartek, o godz. 19 w lokalu magistratu odbędzie się posiedzenie rady miejskiej z następującym porządkiem: 1) przyjęcie porządku obrad, 2) zatwierdzenie protokułu z poprzedniego posiedzenia 3) sprawa taniej jatki dla sprzedaży mięsa mniej wartościowego, 4) regulamin dla opiekunów społecznych, 5) wybór opiekunów społecznych, 6) wolne wnioski.

(sk) **Z życia „rodziny policyjnej".** Dnia 6 stycznia stowarzyszenie „rodzina policyjna" urządza w sali stow. urzędu kolej. choinkę dla dzieci, należących do „rodziny policyjnej". Będą rozdawane dla dziatwy upominki, następnie odbędzie się część koncertowa, wykonana przez dzieci. Po części koncertowej nastąpi dla starszych zabawa taneczna i moc niespodzianek. Czysty zysk przeznaczony będzie na „rodzinę policyjną".

(sk) **Święta Bożego Narodzenia w Skarżysku.** Święta Bożego Narodzenia w Skarżysku spędzono nadzwyczaj uroczyście. Spokój i nastrój świąteczny nie został zakłócony. Piękna pogoda dopisała. W kronice policyjnej nie zanotowano ani jednej awantury.

Z Zagłębia.

Zatrucie alkoholem. Słomski Jan, lat 28, Sosnowiec, Małachowskiego 2, zasłabł nagle w ubiegłą sobotę. Domownicy pobiegli po lekarza, dra Falińskiego, który zastał już stygnące zwłoki, konstatując śmierć z powodu zatrucia alkoholem. Zwłoki przewiezione zostały do kostnicy szpitala na Lepiankach.

Okradli kino. W nocy z 28 na 29 bm. zakradli się złodzieje do kancelarji kina „Kometa" w Dąbrowie i skradli gotówką 15 zł. i weksli na 2000 zł. Niespłoszeni przez nikogo, umknęli spokojnie w niewiadomym kierunku.

Pogromca „Bar-Kochby" wypuszczony z aresztu.

Sekciarze zamierzają spalić krowę na stosie.

Założyciel sekty czcicieli rudej krowy, sprawca pogromu klubu sportowego „Bar Kochba", świątobliwy Mendel Strapert

opuścił areszt

przy urzędzie śledczym w Warszawie.

Na wieść, że Mendele Bal - Tszuwo będzie zwolniony, na ulicy Danilowskiej zaczęły gromadzić się tłumy fanatyków w długich chałatach.

Wychodzącego reformatora powitano

okrzykami radości.

— Żyj nam! Ty wypędzisz djabła! My za tobą pójdziemy na Pragę!

Ponieważ Bal - Tszuwo lękał się spotkania ze sportowcami z Bar-Kochby, wielbiciele zmusili go do zajęcia miejsca w dorożce z podniesioną budą.

— Ty się nie martw, że to szabas! — wołali. — Taki święty człowiek

pojedzie bez grzechu!

Drynda ruszyła w kierunku Nowego Zjazdu. Przy moście Kierbedzia nastąpiło spotkania z drugą grupą czcicieli rudej krowy, którzy odprowadzili wehikuł na ulicę Jagiellońską 32.

Reb Mendele wszedł do bóżnicy i w krótkiej przemowie

powitał wiernych

sekciarzy. Następnie udał się do pobliskiego domu, by spożyć obiad w mieszkaniu Bencjana Lichta, u którego był aresztowany przed paroma dniami.

Podczas uczty panował nastrój wyjątkowo podniosły. Wielbiciele

zlizywali resztki

z talerza „świętego starca", walcząc o kości i okruchy.

Jak się dowiadujemy, awanturniczy reformator został oddany pod dozór policji.

Podczas parodniowego pobytu w areszcie, Mendel Strapert

otrzymywał od przyjaciół

bogate „wałówki", ryby, drób, wędliny koszerne i ciasta.

Sekciarze na gwałt poszukują krowy. Całopalenie ma odbyć się w lesie pod Otwockiem. Chodzi tylko o to, czy obrzędowi nie przeszkodzi policja.

Humor.

JEST WŚCIEKŁY.

— Niech kochana pani sobie wyobrazi, że pani Przypsztycka została matką.

— A co na to jej siedemdziesięcioletni małżonek?

— Jest wściekły, że ona bezustannie bez jego wiedzy i woli czyni, co chce i co jej się podoba.

JUŻ ROZUMIESZ.

— Rozumiesz już teraz co to jest liczba pojedyńcza, a co liczba mnoga?

— Rozumiem, panie profesorze.

— Więc powiedz: „spodnie", jaka to liczba?

U góry podyńcza, a dalej mnoga.

POCIECHA.

Wie pan, że ja na portrecie wyglądam starszą o lat dziesięć!

— Nieszkodzi, łaskawa pani, ale za to dziesięć lat dłużej będzie pani do siebie podobna.

DOBRA KUCHNIA.

— Lekarz zabronił mej żonie gotować.

— Czy zachorowała?

— Ona nie, ale ja.

DOBRE PRZYMIOTY.

— Dlaczego temu młodemu człowiekowi wymówiłeś posadę?

— Do niczego się nie nadawał i do wszystkiego był zdolny.

TALENT.

— Moja córka wyjeżdża na dalsze studja śpiewu do Paryża.

— Tak? Czy otrzymała stypendjum?

— To nie, — ale moi sąsiedzi urządzili składkę na ten cel.

ZAUFANIE.

Właściciel samochodu do przechodnia:

— Czy pan umie kierować autem?

— Nie mam pojęcia.

— W takim razie, może pan będzie łaskaw na chwilę zwrócić na nie uwagę dopóki nie wrócę ze sklepu.

Wydawca: Helena Monsiorska.

Druk. »Expres Zagłębia« Sosnowiec. ul. Teatralna 1. tel. 4-54